

Zapraszamy na spływ kajakowy po roztoczańskej rzece Wieprz

O Wieprzu..

Wieprz, prawy dopływ Wisły, ok. 303 km długości. Źródła jego znajdują się w okolicach Tarnawatki (pow. tomaszowski, woj. lubelskie), we wsi Wieprzów, zwanej także Wieprzowym Jeziorem.

Tu w pobliżu dawnego dworu leży niewielkie jezioro, zasilane podziemnymi źródłami; tylko na wiosnę w czasie tajania śniegów lub po wielkich deszczach, drobne ruczaje spływają z okolicznych wzgórz bezpośrednio do jeziora. W okolicy mają swoje źródła dopływy Bugu: Sołokija i Huczwa. Wypłynąwszy z jeziora, jako wątna struga zwraca się ku zachodowi, płynąc przez podmokłe łąki między Tarnawatką a Pańkowem zasila wiele stawów. Pod Majdanem Wielkim i Dominkanówką (dawniej Ruskie) zasila go od północy Krynica. Już jako spora rzeczka dopływa do Turzyńca, gdzie od południa wpadają do niej wody Krupca. Nad źródłami tej rzeczki stoi kapliczka w miejscu objawienia się w 1640 r. Matki Bożej wieśniakowi Jakubowi Ruszczykowi. Woda ze źródła wg miejscowej tradycji ma moc uzdrawiającą w wieczór Wielkiego Czwartku. Od tego miejsca w dół rzeki było wiele młynów. Między Krasnobrodem a Hutkami jest zalew rekreacyjny i stawy hodowlane. W Hutkach rzekę zasilają silne źródła podzboczowe. Od mostu w Hutkach można już płynąć kajakiem, jednak niezbyt daleko, bo za Guciwem wpływa na teren Roztoczańskiego Parku Narodowego. Najpiękniejszy odcinek Wieprza jest niedostępny dla turystów, nie tylko kajakarzy, ale też dla piechurów. U stóp Stokowej Góry rzekę zasilają źródła o wielkiej wydajności i jako już spora rzeka dopływa do Obroczy.

Zanim wsiądziemy do kajaka przeczytajmy krótką opowieść o dawnych dziejach, których świadkiem była rzeka Wieprz i najbliższe okolice.

Wzdłuż rzeki od niepamiętnych czasów prowadziły gościńce. Po prawej stronie rzeki biegł gościniec krasnobrodzki od Zwierzynca do Krasnobrodu.

Na chwilę zamknijmy oczy i przenieśmy się wyobraźnią do roku 1500. Wokół szumi potężna puszcza, pełna tajemnic, słychać pomruki niedźwiedzi i ryki turów. Wtem od wschodu daje się słyszeć rzenie koni. Przewornie ukryjmy się pod rozłożystą jodłą, bo gościńcem przetacza się czambuł tatarski.

Czas szybko biegnie i rozpoczęło się przedwiośnie roku 1656. Na gościńcu po topniejącym śniegu pozostały ogromne kałuże, ścięte niezbyt grubą skorupą lodu. Od rana przetaczają się wojska szwedzkie. Zmęczone konie, zmęczeni rajтары szwedzcy jadą wolno na wschód. Za chwilę słychać ujadanie psów i pokrzykiwania furmanów. W karocy ciągniętej przez 6 koni siedzi jegomość w ogromnym kapeluszu, a karocę otacza grupa zaciężnych. To pojechał Karol Gustaw do Lwowa. I znowu coś dziwnego się dzieje, jakieś wrzaski. Kiedy karoca królewska schowała się za zakrętem, strażę tylną zostały otoczone przez dziwnych rycerzy ubranych w skóry niedźwiedzie. Szable w ruch, koniki zaczęły rzeć, słychać szczeł szabl i rapierów. Długo to nie trwało i gościniec zapęłnił się szwedzkimi trupami. Podjazdy Czarnieckiego rozbiły strażę tylną Szwedów. Chociaż ziemia była zmarznięta szybko pochowano Szwedów usypując kopiec. Po wiekach postawiono krzyż, ponieważ nocami pojawiali się tu jacyś jeźdźcy bez głów.

Jest piękny, ciepły czerwcowy poranek, na gościńcu pokazała się biała karetka ciągnięta przez 4 gniade konie. W karecie siedzi dama z pięknymi loczkami i z ciekawością rozgląda się po puszczy. W niebieskich oczkach widać zalotne błyski. To Marysiętka Zamoyska jedzie na wycieczkę pooglądać bobry i napić się wody ze źródelka na Stokach.

Później od czasu do czasu na gościńcu pokazywali się samotni wędrowcy, kupcy raczej tędy nie jeździli, droga ciężka i nie było osad na trasie, trudna przeprawa brodem przez rzekę. Jest lipiec 1914 roku. Znowu słychać rzenie koni i chyba z 10 sotni wojska rosyjskiego się pojawiło. Z marszu udali się jakieś 0,5 wiorsty na południe. Rozpoczęli budowę linii umocnień na linii Wieprza, kopanie okopów, rozciąganie kolczastych drutów. Wojsko zajęło stanowiska obronne, dymi kuchnia wojskowa, rozchodzi się zapach wojskowej grochówki i sadła. Wojsko czekało w pełnej gotowości na wroga, który jakoś nie pojawiał się nad zabagnioną doliną rzeki. Do dzisiaj po stronie północnej rzeki pozostały liczne okopy.

Jest 16 września 1939 r. słychać coraz bliższe strzały od południa i zachodu. Gościńcem przemierzają się wojska Armii Kraków. Nikt nie panuje nad jakimś porządkiem, marsz w bezładzie, trakt blokują unieruchomione pojazdy. Wszyscy się śpieszą w kierunku Tomaszowa. Co chwilę wybuchają armatnie pociski. Potem następuje już tylko okupacyjna cisza.

25 lipiec 1944 - na trakcie znowu pokazało się wojsko - to czerwonarmiści, piechotę, na samochodach i czołgach suną na zachód. Za godzinę rozlegają się pomruki jakiejś nowej broni - katiusze ostrzeliwiają Zwierzyniec i okolice.

I znowu cisza, tylko słychać szum roztoczańskej puszczy i wód Wieprza. Czasem coś w zaroślach i trawach biega, a potem słychać potężny plusk. Nie bójmy się, bo to tylko bobry uciekają przed nami.

Po przeczytaniu tej opowieści wyruszamy na spływ kajakowy.

Kiedy zdecydujemy się na wyprawę kajakową musimy koniecznie spełnić kilka warunków.

1. Nie bać się wody i głębiny.
2. Być trzeźwym.
3. Dzieci muszą płynąć kajakiem pod opieką osoby dorosłej.
4. Wybieramy kolor kajaka i jego rodzaj, płacimy za usługę, zakładamy i zawiązujemy kapok.
5. Dokumenty, kluczyki od samochodu, aparat fotograficzny muszą być zabezpieczone przed wilgocią i wypadnięciem do wody.
6. Pilnie słuchamy i zapamiętujemy informacje (instruktaż) przekazywane przez organizatora spływu posiadającego odpowiednie uprawnienia.
7. Pomagamy w miarę możliwości w wodowaniu kajaka.
8. Siadamy w kajaku pewnie i na miejscu do siedzenia, nie na burcie, przodem do kierunku płynięcia.
9. W czasie płynięcia musimy jeszcze uważać na mielizny, bełki (głębokie wiry, szczególnie na zakrętach), bo tam jest o wiele głębiej.
10. Należy omijać zwalone drzewa i zarośla sięgające na rzekę oraz kładki. Niektóre są podnoszone na zawiasach.
11. Nie rozpoczynać spływu w przypadku zbliżającej się burzy. Gdy niespodziewanie dosięgnie nas burza na trasie trzeba bezwzględnie przerwać spływ, wyjść z kajaka na brzeg. Nie można kryć się pod drzewami lub w pobliżu linii elektrycznej.

I etap spływu Obroc – zalew Rudka, okol. elektrowni.

Trasa atrakcyjna dostępna nawet dla osób, które jeszcze nie płynęły kajakiem. Mimo to wymagana jest uwaga, rozsądek i zachowanie ostrożności.

Odległość wzdłuż linii brzegowej ok. 5,7 km, czas spływu ok. 2 godz., głębokość od 0.6 do 1,2 m, miejscami do 2 m, szerokość od 3 – 5 m.

Początek spływu z przystani kajakowej we wschodniej części wioski Obroc (N 50.60.205, E 23.03.040)

Przeplewamy pod mostem drogowym, niewielkie utrudnienie, należy płynąć głównym nurtem rzeki.

Po lewej biją silne źródła podzboczowe zasilające Wieprz. Temperatura wody w źródle ok. +9o C.

Po kilku zakrętach uważajmy na podnoszoną na zawiasach kładkę.

Kolejne meandry rzeki i przed nami pojawia się nasyp dawnej kolejki ordynackiej wywożącej niegdyś drewno z okolicznych lasów. Dalej płyniemy wzdłuż stromego piaszczystego wzgórza zwanego Łysą Górką.

Przy kładce możemy wylądować na lewym brzegu, nieco ochłonąć po pierwszych emocjach związanych ze spływem.

Płyniemy dalej, rzeka tworzy niezliczoną ilość meandrów. To zbliża się do prawej ściany lasy (RPN), to znów płynie przy stromym zboczu od południa. Wypływamy na niezwykle malowniczy odcinek starorzecza. Woda czysta, widać piaszczyste dno. Brzegi porastają wysokie trawy, oczary, lilie wodne oraz szuwały. Na brzegach widać miejsca żerowania bobrów, ścięte olchy.

Po prawej stronie kończy się las. Na wzgórzach widać domy, zbliżamy się do najstarszej części Zwierzyńca - Rudki. Dla posiadaczy GPS ciekawostka, trzykrotnie będziemy przepływać przez 23 południk.

Wreszcie kończy się las i wypływamy pod mostkiem łukowym na zalew Rudka. Płyniemy przez zalew przy prawym brzegu. Przy końcu zalewu znajduje się przystań kajakowa.

Tu kończy się pierwszy etap spływu.

Krótki odpoczynek, przenoska obok elektrowni wodnej. Za mostkiem tereny dawnego tartaku ordynackiego. Dominuje tu charakterystyczny komin z czerwonej cegły.

Można chwilę odpocząć lub posilić się w pobliskiej karczmie.

II Etap Rudka – Bagno – Turzyniec, czas spływu ok. 1,5 godz.

Kajaki należy znieść do głębokiego koryta, tuż za elektrownią.

Rzeka płynie głębokim korytem jest nieuregulowana a brzegi są strome. Przepływamy pod mostem kolejowym. Ze względu bezpieczeństwa nie należy wpływać po most w czasie przejazdu pociągu. Niegdyś był tutaj drewniany most, został zniszczony przez partyzantów w maju 1944r.

Przepływamy przez dawny Ogród Skarbowy (park) z lewej strony wpływa jedna z odnóg potoku Świerszcz. Po przepłynięciu pod 2 mostkami do rzeki wpływa druga odnoga potoku Świerszcz, która wcześniej tworzy staw kościelny. Wody Świerszcza poruszały urządzenia młyńskie stołowego ordynackiego. Obecnie w budynku dawnego młyńskie mieści się karczma. Woda porusza duże koło młyńskie. Kiedy spojrzymy na prawo i lewo zauważymy, że otaczają nas wiekowe dęby i lipy. Zostały one posadzone na początku XX w. Przepływamy pod mostem drogowym.

O Zwierzyńcu na kartach historii...

Dzieje Zwierzyńca zaczynają się wraz z utworzeniem Ordynacji Zamojskiej - wielkiego, majątku rządzącego się własnym statutem. Ordynacja została zatwierdzona przez Sejm Rzeczypospolitej w 1589 r. dla kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego i jego rodu. W skład Ordynacji weszły dobra dziedziczne, darowizny królewskie za zasługi wojenne hetmana oraz włości zakupione. Podstawowa zasada statutu ordynacji nie pozwalała na podział majątku. Po zakupieniu w 1593 r. od Czarnkowskich włości szczebrzeszyńskiej wraz z ogromną puszczą, Jan Zamoyski docenił niezwykle uroki tego zakątka. Na początku XVII w. wybudowano drewnianą willę, osadę myśliwską i pstrągarnię. Nieprzebyte bory na południe od willi zostały otoczone wysokim parkanem o długości ok. 30 km. Za ogrodzeniem żyła zwierzyna łowna - jelenie, sarny, łosie, dziki a później sprowadzono dzikie konie - tarpany. W Zwierzyńcu, daleko od gwarynych dworów często przebywała Marysieńka - żona Jana „Sobiepana” Zamoyskiego, a później Jana III Sobieskiego. Wg miejscowej legendy jeńcy tureccy przystąpi przez Sobieskiego wykopalni staw na strumieniu Świerszcz. W ogrodzie nad wodą wybudowany został pałacyk dla Gryzeldy z Zamoyskich Wiśniowieckiej, matki króla Michała Korybuta. W połowie XVIII w. wybudowano kaplicę murowaną na jednej z wysp stawu. Na osi odbudowanego pałacyku myśliwskiego powstał tzw. Zwierzyńczyk. Dwunasty ordynat Stanisław Kostka Zamoyski na początku XIX w. utworzył Administrację Generalną Dóbr Państwa Ordynacji Zamojskiej z siedzibą w Zwierzyńcu. Fakt ten miał wpływ na dalszy rozwój miejscowości. Powstał browar, fabryki maszyn rolniczych, posadzek i bryczek oraz zespół klasycystycznych budynków dla administracji ordynacji.

Na początku XX w. utworzono nad Wieprzem park, zwany Ogiardem Skarbowym. Znajduje się tutaj obelisk na pamiątkę wyniszczenia szarańczy w 1711r. Wiele egzotycznych drzew do dzisiaj upiększa ogrody i ulice Zwierzyńca.

Po 400 latach istnienia 1 stycznia 1990r. Zwierzyńiec otrzymał prawa miejskie. Jest siedzibą Urzędu Miasta i Gminy. Obecnie zamieszkuje tu 3,5 tys. osób. Miasteczko przyciąga przepięknymi krajobrazami, wiekowymi lasami jodłowymi i bukowymi, ciekawymi zabytkami. Najstarsza część, po lewej stronie Wieprza, została objęta ochroną konserwatorską.

Zabytki

Kościół barokowy p.w. św. Jana Nepomucena powstał na wyspie w latach 1741-47, z fundacji Tomasza Antoniego Zamoyskiego. Budowę nadzorowała żona ordynata, Teresa Aniela z Michowskich, fundatorka wielu świątyń. Świątynię projektował Andrzej Bem, a budował mistrz Jan Columbani. Kościółek na planie krzyża łacińskiego. Wysoka, środkowa część stanowi nawę główną, a boczne skrzydła to dwie kaplice. Dwuspadowy dach dawniej był kryty gontami. Ściana frontowa zgodnie z zasadami baroku jest opilstrowana, w części środkowej zwieńczona trójkątnym szczytem z żelaznym krzyżem. Niżej jest Oko Opatrzności Bożej i wizerunek Ducha Świętego oraz dwa kartusze herbowe. Na jednym jest herb Zamoyskich - Jelita (trzy skrzyżowane włócznie), na drugim herb Michowskich - Rawicz (panna na niedźwiedziu). Na ścianach znajdują się obrazy i ornamenty barokowe malowane na suchym tynku. Na centralnej części sklepienia kolebkowego widnieje obraz przedstawiający św. Jana Nepomucena adorującego Matkę Boską z Dzieciątkiem w otoczeniu licznych aniołków. Autorem tego malowidła był Łukasz Smuglewicz, portrecista Augusta III Sasa. Po lewej stronie ołtarza zwraca

uwagę postać św. Klemensa - papieża męczennika. Niepowtarzalny urok tej świątyni na wodzie podnosi nocna iluminacja.

Po przeciwnej stronie ulicy Browarnej znajduje się zespół klasycystycznych budynków b. Zarządu Ordynacji. Obecnie znajduje się tu Zespół Szkół Drzewnych i Ochrony Środowiska im. Hetmana Jana Zamoyskiego. Za budynkami malownicza aleja lipowa na Zwierzyńcyku.

Wędrując na południe ul. Browarną zobaczymy budynki browaru ordynackiego z 1806r. Na wzgórzu stoi okazała willa plenipotentów generalnych (zarządców dóbr ordynackich). Zbudowana w latach 1880-90 w stylu szwajcarskim, ozdobiona koronkowymi szalunkami. Obecnie mieści się tu Dyrekcja Roztoczańskiego Parku Narodowego. Przy wejściu wita nas rekonstrukcja jednej z trzech bram prowadzących niegdyś do „zwierzyńca” Zamoyskich.

Po lewej kolejne miejsce wypoczynku przy dawnej oberży. Teraz rozpoczyna się niespokojny odcinek rzeki. Wieprz zmienia kierunek przepływu i skręca w kierunku północnym. Wody tworzą liczne wiry i tzw. bełki o głębokości powyżej 2 m. Ciągłe jest podmywany zachodni brzeg. Odcinek ten jest trudniejszy do przepłynięcia i wymaga większej uwagi. Po lewej na wzgórzu mijamy wioskę Wywłoczkę. Za zakrętami po lewej ze skał wapiennych biją źródła. W XIX w. na tym terenie była duża zalewa i młyn wodny. Dopływamy do kolejnego mostu, po prawej widać miejscowość Bagno a po lewej szkołę w Wywłoczce. Stąd też można rozpocząć spływ w kierunku Szczepieszyna.

My płyniemy dalej, kolejne zakręty a rzeka jest dość szeroka, mijamy miejsce, gdzie przez wiele lat funkcjonował młyn wodny. Produkował nie tylko mąkę, ale również smakowite kasze (jęczmienną i jaglaną) oraz tzw. pęczak. Na Roztoczu używano nazwy pęczak. Było to całe, obłuskane i wypolerowane ziarno jęczmienia. W czasie gotowania ziarna kaszy znacznie zwiększały swoją objętość – pęczniały. Stąd taka nazwa. Płyniemy dalej, ale za kolejnym zakrętem pojawia się przepust. Nie uda się nam go pokonać kajakiem. Musimy przenieść kajaki za przepust, ok 50 m. Tutaj odpoczywamy po kolejnym etapie spływu. Po lewej wioska Turzyniec. Podobno upolowano tu ostatniego тура w kniei roztoczańskiej. Nad wioską górują lessowe wzgórza Piekietka Szczepieszynskiego. Wg miejscowych opowieści w licznych debrach i wąwozach mieszkają roztoczańskie czarty a nawet ze wzgórza Czubatka jest wejście prosto do piekła.

Po przeniesieniu kajaków na prawym brzegu wodujemy i w drogę...

Etap III Turzyniec – Mostek pstrągowy pod Żurawnicą, czas spływu ok. 1 godz.

Na tym odcinku jest mniej meandrów, ale brzegi są coraz wyższe, więc płynący kajakarz nie ma możliwości podziwiania krajobrazu. Po drodze możemy spotkać wędkarzy oczekujących na pstrąga. Czasem usłyszymy plusk ryby lub uciekającego bobra. Po przepłynięciu progu możemy chwilę odpocząć przy prawym brzegu.

Etap IV Mostek pstrągowy – Stary Diabelski Młyn, czas spływu ok. 1 godz.

Rzeka płynie teraz rozległą doliną. Brzegi strome, piaszczyste. Płyniemy przez teren Szczepieszynskiego Parku Krajobrazowego, który na tym odcinku obejmuje dolinę Wieprza. Woda w rzece czasami płynie wolno, leniwie, ale gdy koryto zwęża się to nurt staje się szybszy. Przepływamy przez kolejny próg wodny, woda się pieni. Dla wprawionego już trudem kajakarza nie stanowi to większego problemu. Płyniemy po mostem, następny próg do pokonania i rzeka nagle staje się płytka, szeroka i dobijamy do niskiego brzegu. Warto tu zatrzymać się na dłużej i przeczytać kolejną tajemniczą opowieść.

A było to tak...

Od niepamiętnych czasów stał tutaj młyn drewniany, koło młyńskie było poruszane siłą spadającej wody. Ten obiekt zapewne wybudowali tu jeszcze w XIV w osadnicy wołoscy. Od dawna w okolicy krążyły straszne opowieści o pojawiających się tu czartach i zjawach. Biada wędrowcowi, który znalazł się na starym, dziurawym moście szczególnie nocą. Słychać było skrzypienia, jakieś niesamowite jęki i tajemnicza niewidzialna siła wypychała nieszczęśnika z mostu do wody. Mieszkańcy mówili, że właściciel młyna miał układy z diabłami. Nikt nie widział, aby w dzień młyn pracował. Zboże do przemiału młynarz przyjmował w południe i zapraszał na następny dzień też w południe po odbiór mąki czy kaszy.

Kiedy ściemniało się już na dobre z daleka było słychać skrzypienie i młyn zaczynał pracować, chociaż nie było widać żadnego światła. Młynarz nigdy nie zatrudniał parobków i to wszystkich dziwiło, że taki stary, zgarbiony chłop sam pracuje. Pewnie z chciwości i skąpstwa, bo nawet baba – młynarzowa mu nie pomagała. Ciekawi próbowali coś się dowiedzieć, ale on tylko machał ręką i milczał. Pewnego razu pod wieczór jechał furmanką chłop z Kawęczyna. Tuż przy młynie rozszalała się ogromna burza. Nie miał się gdzie ukryć, więc ze strachu postanowił wejść do chałupy młynarza i schronić się przed nawałnicą. Konia z furmanką zostawił w poddachu

przy młynie a sam nie pukając wszedł do chałupy. Baba akurat wyjmowała placki z pieca i pierwszego wrzuciła na zapiecek. Placek jeszcze szybciej wrócił na głowę baby. Na zapiecku rozpoczął się ogromny tumult i wyleciało stamtąd może z dziesięć rogatych diabłów, które zaczęły strasznie charczeć. Chłop ze strachu nie mógł zrobić kroku. Baba wcale się nie przestraszyła tylko rzuciła czartom drugi placek i wszystko ucichło. Później okazało się, że babina pomyliła placki i dała diabłom placek z solą i stąd całe zamieszanie. W ten sposób wyjaśniła się zagadka młynarza, który zamiast parobków zatrudnił do mielenia zboża roztoczańskie czarty. Kiedy umarł to nawet pogrzebu nie było, bo czarty zabrały nie tylko duszę, ale też ciało i poniosły na Czubatkę a stamtąd do piekła. Do dzisiaj wędrowcy nocą wolą to miejsce omijać z daleka. Wokół zarośla, pokrzywy i gdzieś można znaleźć ślady dawnego młyna.

Kiedy spojrzemy w kierunku zachodnim to w dolinie rzeki zobaczymy jakiś dziwny las ... to nie las tylko uprawy fasoli tyczkowej. Jesteśmy w krainie tysięcy tyczek.

Etap V Stary Diabelski Młyn – Szczebreszyn, czas spływu ok. 1,5 godz.

W dzień strachy się nie pokazują, więc wyruszamy w dalszą drogę. Po prawej położona jest wioska Brody Małe, po lewej Kawęczyn. Rzeka zbliża się po lewej do wyniosłych wzgórz, to Roztocze Zachodnie. Podmokłe łąki porasta wysoka trzcina, w której ukrywają się chrząszcze. Jan Brzechwa napisał nawet wierszyk o szczebreszyńskim chrząszczu
W Szczebreszynie chrząszcz brzmi w trzcinie
I Szczebreszyn z tego słynie.

*Wół go pyta: "Panie chrząszczu,
Po co pan tak brzęczy w gąszczu?"
"Jak to - po co? To jest praca,
Każda praca się oplaca."
"A cóż za to Pan dostaje?"
"Też pytanie! Wszystkie gaje,
Wszystkie trzciny po wsze czasy,
Łąki, pola oraz lasy,
Nawet rzeczki, nawet źródła,
Wszystko to jest właśnie moje!"
Wół pomyślał: "Znakomicie,
Też rozpocznę takie życie."
Wrócił do domu i wesoło
Zaczął brzęczeć pod stodołą
Po wolem, tęgim basem.
A tu Maciek szedł tymczasem.
Jak nie wrzaśnie: "Cóż to znaczy?
Czemu to się wół próżniaczy?!"
"Jak to? Czyż ja nic nie robię?
Przecież właśnie brzęczę sobie!"
"Ja ci tu pobrzęcę, wole,
Dosyć tego! Jazda w pole!"
I dał taką mu robotę,
Że się wół oblewał potem.
Po robocie pobiegł w gąszcze.
"Już ja to na chrząszczu pomszczę!"
Lecz nie zastał chrząszcza w trzcinie,
Bo chrząszcz właśnie brzęczał w Pszczynie.*

I jeszcze jeden współczesny wierszyk:

*Trzynastego, w Szczebreszynie chrząszcz się zaczął tarzać w trzcinie.
Wszczęli wrzask Szczebreszynianie: - Cóż ma znaczyć to tarzanie?!
Wezwać trzeba by lekarza, zamiast brzmieć, ten chrząszcz się tarza!
Wszak Szczebreszyn z tego słynie, że w nim zawsze chrząszcz BRZMI w trzcinie!
A chrząszcz odrzekł nie zmieszany: - Przyszedł wreszcie czas na zmiany!
Drzewiej chrząszcze w trzcinie brzmiały, teraz będą się tarzały.*

Koryto zwięża się a nurt rzeki staje się coraz szybszy. Brzegi rzeki niedostępne. Zbliżamy się do Szczebrzeszyna. Kolejny próg jest dość trudny. Przepłynięcie wymaga trochę umiejętności. Po prawej stronie znajduje się młyn, który po latach został znowu uruchomiony. Po lewej pod stromym zboczem wypływa źródło i stoi drewniany pomnik chrząszcza.

Szczebrzeszyn

Miasteczko leży wśród malowniczych wzniesień Roztocza Zachodniego, zwanego też Roztoczem Szczebrzeszyńskim lub lessowym. W krajobrazie okolic Szczebrzeszyna dominują liczne, głębokie wąwozy, jary, parowy i strome urwiska.

Był tutaj słowiański gród i bród na Wieprzu na szlaku handlowym z Kijowa do Pragi.

Szczebrzeszyn jest najstarszym miastem Zamojszczyzny, które na przestrzeni wieków nigdy nie utraciło praw miejskich.

Jego początki sięgają roku 1352, gdy z nadania króla Kazimierza Wielkiego otrzymało prawa miejskie. Pierwszym właścicielem Szczebrzeszyna był Dymitr z Klecia, herbu „Korczak” zwanym później Dymitrem z Goraja. Ufundował on w mieście pierwszą świątynię katolicką (1394). Po Gorajskich właścicielami miasta i włości szczebrzeskiej zostali Górkowie. To za ich czasów zbudowana została cerkiew prawosławna „Uspienja”.

W 1583 spłonął zamek wraz ze wszystkimi przywilejami królewskimi.

W 1593 roku włość szczebrzeską nabył Jan Zamoyski i włączył w skład Ordynacji Zamojskiej.

Wiek XVII nie był pomyślny dla rozwoju miasta. Podczas najazdu Chmielnickiego (1648) miasto złupiły wojska kozackie. W czasie „potopu” szwedzkiego (1656) wielu zniszczeń dokonali Szwedzi, w 1672 r. miasto zajęli i spalili Tatarzy.

Po I rozbiórce Polski Szczebrzeszyn był pod zaborem austriackim, a od 1815 r. pod zaborem rosyjskim (w Królestwie Polskim). W czasie powstania styczniowego trwały tutaj powstańcze potyczki.

Lata okupacji niemieckiej to okres prześladowań i wysiedleń mieszkańców oraz zagłady Żydów.

Warto odwiedzić to ciche i spokojne miasteczko, ciekawie położone nad Wieprzem, o bogatej przeszłości, posiadające wiele unikatowych zabytków. Należą do nich przede wszystkim obiekty sakralne: dwa kościoły w stylu renesansu lubelskiego z I połowy XVII w., dawna synagoga i cerkiew, cmentarze: katolicki i kirkut żydowski z wieloma macewami.

Herb Szczebrzeszyna przedstawia trzy srebrne belki na czerwonym polu, ułożone jedna nad drugą, najdłuższa u góry, najkrótsza u dołu.

W tej okolicy był niegdyś bród na Wieprzu. Tędy prowadził trakt handlowy z Kijowa do Pragi przez Zawichost.

Słoneczko powoli kryje się za roztoczańskimi wzgórzami, a my kończymy wycieczkę kajakową przy moście drogowym po prawej stronie rzeki.

Odcinek dla łowców przygód i zawansowanych kajakarzy.

Szczebrzeszyn - Klemensów - Michalów - Deszkowice – Nielisz, ok. 6 godz.

Następnego dnia możemy udać się na kolejną wycieczkę. Spływ wymaga już większych umiejętności, bo rzeka głęboka i kilka dość uciążliwych przenosek. W okolicach dawnej cukrowni trzeba przenosić kajaki na odległość powyżej 100 m po podmokłych, zarośniętych łąkach. Mijamy ogromny kulisty zbiornik na melasę. Gdzieś po prawej zespół budynków Zakładów Tłuszczowych w Bodaczowie. Do Wieprza od prawej wpływa rzeczka Świnka, która toczy wody zamulone. Pod Michalowem po prawej mijamy park należący do dawnej rezydencji Zamoyskich w Klemensowie. Po przeniesieniu kajaków warto wybrać się na krótką wycieczkę po parku i obejrzeć dawną rezydencję Zamoyskich.

Po wodowaniu udajemy się w dalszą drogę. po prawej na skraju łąki, wśród wiązów, stoi wysoki krzyż. To tutaj w latach dwudziestych XX w. pojawiał się „prorok” Michałek, który głosił swoje proroctwa. Na spotkania z

Michałkiem przybywało tysiące ciekawskich. Policja zaaresztowała Michałka. Po powrocie z więzienia stał się normalnym, cichym człowiekiem, założył rodzinę i dożył lat 70-tych XX w.

Woda w rzece jest ponura, nie przezroczysta, koryto wypełnione po brzegi. Płyniemy meandrami, po prawej towarzyszy nam wysoki brzeg, na którym rozłożyła się wioska Deszkowice. Przed nami za chwilę pojawia się 800 ha zbiornik wodny – wielkie morze. Płyniemy wzdłuż prawego brzegu do tamy. Na brzegu zobaczymy na pewno wielu wędkarzy. Na nami fruwać mewy, czasem czapla zapoluje na rybę, a ostatnio pojawiły się kormorany.

Tu lądujemy i po betonowych schodkach wynosimy kajaki na brzeg.

Tak kończy jest nasza przygoda i spotkanie z roztoczańską rzeką Wieprz. Jeżeli Państwu podobały się roztoczańskie krajobrazy i opowieści to zapraszamy na wędrówki piesze i rowerowe po krainie zwanej Rostoczem.